Gazetka Zespołu Szkół nr 3 w Nowym Sączu

WRZESIEŃ/ PAŹDZIERNIK 2012

SZTAMA

SZALENIE TWÓRCZE ABSTRAKCJE

MŁODYCH ARTYSTÓW

Okiem satyryka- „Pokonaj jesienną chandrę!”

STRONA 9

Zakochana… w języku angielskim

STRONA 4-5

SPOTKANIE KLASY DZIENNIKARSKIEJ ZS NR 3 Z DR. MARKIEM JAROSIŃSKIM W WYŻSZEJ SZKOLE BIZNESU

STRONA 8

SŁOWO DO CZYTELNIKA

Kochani Sztamowicze!

Miło mi was przywitać w pierwszym naszym numerze w tym roku szkolnym. Wróciliśmy ze słonecznych wakacji i beztroskiego leniuchowania. Progi szkoły przy ulicy Morawskiego 2 w Nowym Sączu jak co roku przyjęły nas z powrotem z wielką radością. Minęły już prawie dwa miesiące nauki, pierwszaki oswoiły się z nową szkołą i jej urokami, a klasy trzecie z niepokojem zaczynają patrzeć na kalendarz i zbliżającą się wielkimi krokami maturę. Przez ten czas nie próżnowała jednak redakcja SZTAMY i składamy na Wasze ręce owoc naszej pracy.

W tym numerze, przy okazji obchodzonego niedawno święta Komisji Edukacji Narodowej, wiele przeczytać będziecie mogli o nauczycielach. Kim są najwięksi szkolni sportowcy? Jak profesorowie wspominają wakacje? Co o pracy nauczyciela i wielu innych sprawach sądzi prof. Iwona Błoch? Odpowiedzi na te pytania znajdziecie właśnie w tym numerze.

Ponadto dowiecie się, jak przetrwać jesienną chandrę, która niewątpliwie może dopaść nas w te, coraz chłodniejsze dni, a artykuł Dominika przeniesie nas w klimaty wojskowe i militarne. Sporo będzie również o muzyce - recenzja najnowszej płyty Happysad oraz dwa wywiady z muzykami związanymi z naszą szkołą.

Serdecznie zapraszam do lektury! :-)

Joanna Postrożna, redaktor naczelna

Joanna Postrożna

SPIS TREŚCI:

Z życia szkoły	3
News z przymrużeniem oka	3
Zakochana w języku angielskim	4-5
O najemniczym syndromie mowa	6
Ukryty talent	7
Warsztaty dziennikarskie	8
Okiem satyryka– rozmówki	9
Nic nie zmieniać– recenzja płyty	9
Ślubowanie klas pierwszych	10
„Co wieś to inna pieśń”	11
Dzień nauczyciela	11
Wspomnienia z wakacji	12
Arogancja uczniowska?	13
Nauczyciele ciałem, duchem...	14-15
Puzzlem być	16

REDAKCJA:

Redaktor naczelna: Joanna Postrożna, klasa III LO a

Opracowanie graficzne: Agata Kmiecik, klasa II LO a,

Opiekun: dr Klaudia Gargula, mgr Jerzy Dębicki

Zespół redagujący:

Joanna Postrożna klasa III LO a, Agata Kmiecik klasa II LO a, Sylwia Janisz klasa II LO a, Edyta Jasinowska klasa II LO a, Monika Boruszka klasa II LO a, Aleksandra Gajdosz klasa II LO a, Adrianna Skraba klasa II LO a, Dominika Ligas klasa II LO a, Dominka Osierda klasa II LO a, Dominik Smoroń klasa II LO a

Z ŻYCIA SZKOŁY

Nowa władza, czyli wyniki wyborów do samorządu uczniowskiego

15 października odbyły się wybory do samorządu uczniowskiego. Do głosowania przystąpiło ponad 400 uczniów z naszej szkoły. Wybory przebiegły sprawnie, bez żadnych komplikacji. Każdy mógł zagłosować na wybranego przez siebie kandydata. Walka toczyła się pomiędzy 3 osobami. Dzięki Waszym głosom wyłonił się nowy samorząd. A oto wyniki: przewodniczącą szkoły została Urszula Kocemba klasa II LO e, zastępcami: Agata Kmiecik klasa II LO a oraz Patryk Patej klasa II LO a. Liczenie głosów odbyło się pod czujnym okiem Pani profesor Cecylii Borgosz, która jest opiekunem samorządu uczniowskiego. Za wsparcie i pomoc w przygotowaniu tych wyborów – serdecznie dziękujemy :)

Agata Kmiecik
klasa II LO a

Nowe pismo w „Szóstce"?

Nauczyciel języka polskiego, prof. Jerzy Dębicki, znany jako również marzyciel filozoficzny i człowiek o ciekawych pomysłach, postanowił przywrócić w Zespole Szkół nr 3 pismo młodych humanistów - **WAHADŁO**. Uczniowie z klasy II LO a i I LO b przyjęli plan profesora bardzo ambitnie. Z tych dwóch klas wyłoniła się trzynastoosobowa grupa chętnych, która postanowiła spróbować swoich sił w dziedzinie literatury i filozofii. Zadaniem redakcji jest pokazanie jak można w ciekawy sposób spędzić wolny czas, jak obcować z poezją, w jaki sposób można pobawić się kulturą i sztuką. Redakcja również doradzi dobrą książkę na każdy czas, zaproponuje ciekawą wystawę, poleci jakiś fajny film.

Po pierwszym spotkaniu redakcji okazało się, że grupa prof. Dębickiego ma wielkie plany, które chce zrealizować w ciągu tych wszystkich spotkań. Jednym z celów jest wydawanie wkładki literackiej, jako dodatku do szkolnej gazetki, w którym zawarte będą rozwiane myśli naszych młodych filozofów. Będzie można zobaczyć, co im w duszy gra i jak widzą świat kultury własnymi oczami.

W planach jest zorganizowanie wyjazdu do Krakowa na niesamowitą wystawę fotograficzną - World Press Photo 2012.

Zespół współpracujący z profesorem zrealizował już jeden ze swoich celów, a mianowicie w ramach zajęć Wahadła odwiedzili już Galerię Sztuki Współczesnej BWA SOKÓŁ w Nowym Sączu, gdzie szczegółowo obejrzeli wystawę kuratorki Andy Rottenberg. W planach jest również nakręcenie filmu opartego na wierszach współczesnych poetów. Dla młodych filozofów będzie to nie lada w y z w a n i e !

Agata Kmiecik
klasa II LO a

NEWS Z PRZYMRUŻENIEM OKA

Surowe a ugotowane, czyli szok z powodu karteczki

Niepisane prawo odwiecznie (nie) egzekwowane w murach szóstego liceum w końcu zostało przelane na papier. Od pierwszego września mogliśmy obserwować wywieszone w oknach na półpiętrach karteczki, informujące, że kategorycznie zabrania się siadania na parapetach, pod groźbą kary więzienia, grzywny, albo odpytywania z chemii (czego nikomu byśmy nie życzyli). Nasi uczniowie na to ograniczenie wolności nie pozostali obojętni i w owym surowym prawie zdołali znaleźć lukę. Pod informacją o zakazie pojawiła się druga: „można leżeć", której z pewnością nie przewidziała dyrekcja szkoły. Z niecierpliwością czekamy na reakcję najwyższych organów ścigania. Czy któraś strona zdoła przechytrzyć drugą?

Joanna Postrożna
klasa III LO a

Zakochana… w języku angielskim

Rozmowa z panią prof. Iwoną Błoch, nauczycielką języka angielskiego, o „kundlu językowym", wtórnym analfabetyzmie i nauczycielskiej improwizacji

Agata Kmiecik: Niedawno obchodziliśmy uroczyście Dzień Komisji Edukacji Narodowej. Co zadecydowało o tym, że wybrała Pani zawód nauczyciela? Niełatwo przecież nazwać to nawet zawodem, a można raczej powiedzieć, że jest to w jakiś sposób powołanie.

Pani Iwona Błoch: Co zdecydowało? Trudno powiedzieć… Ja całe życie chciałam być nauczycielem. Już jako mała dziewczynka, moją ulubioną zabawą była zabawa w szkołę. Układałam wtedy miśki i lalki na sofie, pisałam kredą po meblach - to moją mamę doprowadzało do szewskiej pasji. Nawet miałam dziennik, taki zrobiony z zeszytu kołowego, w którym zapisywałam oceny i uwagi dla moich miśków i lalek :D I tak już chyba zostało.. Natomiast tak prawdę powiedziawszy podjęłam decyzję o tym, że chcę być nauczycielem, chyba w trzeciej klasie liceum, kiedy po prostu zakochałam się w języku angielskim. I tak mam do dziś.

Co najbardziej sprawia Pani przyjemność w pracy z młodzieżą? O ile w ogóle sprawia to Pani przyjemność.

Pani Błoch: Codzienność, to znaczy kontakt z młodzieżą. To jest coś, co jest najlepsze w tym zawodzie. Sam proces dydaktyczny również, czyli tak naprawdę prowadzenie zajęć. To są rzeczy, które sprawiają ogromną przyjemność.

Do czego porównałaby pani zawód nauczyciela? Albo konkretniej, do czego porównałaby Pani swoją pracę?

Pani Błoch: To jest mniej więcej, tak jak ja mówię na język angielski, że jest to „kundel językowy", czyli taki język, który jest pomieszany z wszystkich języków świata. Zawód nauczyciela jest takim „kundlem zawodowym". Musisz połączyć różnorodne umiejętności, aby być dobrym w tym, co robisz. Nauczyciel powinien być psychologiem, pedagogiem, aktorem, doradcą i mamusią, czasami dla swojej klasy i nie tylko :) Czyli jest to taki kundel zawodowy.

Wiadomym jest, że praca nauczyciela wymaga ciągłego dokształcania, ciągłego podnoszenia kwalifikacji. Czy to łatwe zadanie uczyć młodzież, a jednocześnie samemu ciągle się dokształcać?

Pani Błoch: Nikt nigdy nie powiedział, że będzie łatwo w życiu zawodowym. Tak samo jak trudno wykonywać wszelkiego rodzaju, różne inne zawody, np. górnik musi codziennie zjeżdżać w dół i nie wie czy wyjedzie na powierzchnię. Tak samo dla nas na pewno trudną stroną naszej pracy jest to, że musimy ciągle być na bieżąco z wszystkimi nowinkami dydaktycznymi, metodycznymi, naukowymi. Jeśli chodzi o specyfikę mojego przedmiotu, muszę być na bieżąco z tym, co ewoluuje w języku. Nie mogę potem powiedzieć moim uczniom na lekcji, że nie umiem, że nie wiem, że nie doczytałam. Nie mam problemu z tym, żeby przyznać się do błędu, bo nie jestem alfą i omegą, mogę czegoś nie wiedzieć w języku angielskim, ale moim zadaniem jest również to, żeby pogłębiać swoje kwalifikacje.

W mediach dużo się mówi o tym, że uczniowie języków obcych często się zniechęcają lub nie potrafią się przełamać i zacząć mówić. Jak walczyć z nieśmiałością, która ogarnia nas wszystkich, gdy trzeba zacząć mówić w obcym języku?

Pani Błoch: W obecnych czasach coraz mniej jest takich przypadków. Dlaczego? Dlatego, że coraz częściej uczą sie języka angielskiego już od pierwszej klasy szkoły podstawowej, a czasami nawet już od przedszkola i coraz szerszy mają kontakt z językiem angielskim. Umożliwia nam to obecny świat, czyli tak naprawdę dostęp do wszystkich wiadomości w Internecie, wszechobecne: facebook, myspace i twitter, gdzie tak naprawdę mogą zawierać

znajomości nie tylko z osobami z naszego kraju, ale również z osobami z innych krajów. Najlepszym, tak naprawdę lekarstwem na barierę językową jest kontakt z osobą mówiącą, która też mówi w języku angielskim. Nie musi to być Language Speaker - bo może pojawić się niepokój, że mówię z kimś dla kogo jest to język narodowy. Dlatego warsztaty organizowane w naszej szkole prowadzą czasem Azjaci, po to, aby niwelować strach przed mówieniem.

A jak się Pani przygotowuje do każdych zajęć? Woli mieć Pani wszystko zaplanowane wcześniej czy improwizować?
Pani Błoch: Wolę mieć wszystko zaplanowane wcześniej. Oczywiście improwizacja też się zdarza, bo niestety życie jest życiem i czasami się po prostu nie wyrobię z przygotowaniem każdej jednej, jedynej lekcji i czasem jest to nawet lepsze. Nie do końca można to nazwać improwizacją, bo z reguły są to lekcje, które gdzieś tam wcześniej z inną klasą przerabiałam. Każdą lekcję mam zaplanowaną, chociaż w różnych klasach przebiegają one odmiennie.

Wszyscy dobrze wiemy, że uczniowie to kombinatorzy. Czy ma Pani na nich jakiś sposób? Chodzi mi o to, jaki w Pani oczach jest uczeń i jak według Pani powinno wyglądać jego utemperowanie.
Pani Błoch: Ja wychodzę z założenia, że każdy uczeń z natury jest dobry i jeśli pokażę mu, że w niego wierzę, i widzę jego dobre strony to on mi odwdzięczy się tym samym. Na razie jeszcze się na tym zaufaniu do uczniów nie przejechałam, nazwijmy to kolokwialnie. Zapytałaś mnie czy uczniowie to kombinatorzy? Każdy z nas jest kombinatorem, bo każdy lubi żyć wygodnie, i każdy lubi się napracować i osiągnąć swoje cele. Jak zniechęcać młodzież do kombinowania? Na samym początku, gdy zaczyna się lekcje z wybraną klasą należy sobie wypracować pewne metody. Można zapisać jakiś kontrakt, który pozwoli osiągnąć porozumienie między uczniami i nauczycielem. Myślę, że jeśli jest się konsekwentnym i fair w stosunku do uczniów to oni też są konsekwentni i fair w stosunku do nauczyciela.

Gdybym miała Pani porównać Iwonę Błoch sprzed kilku/ kilkunastu lat do tej obecnej - co się tak naprawdę zmieniło? Jak ten czas wpłynął na lata spędzone w szkole?
Pani Błoch: No trudno to powiedzieć, ale się postarzałam przez te wszystkie lata. Na pewno jestem dojrzalsza, bardziej doświadczona w relacjach z młodzieżą, zwłaszcza z tą, która przychodzi do mnie z problemami i wiem jak jej pomóc, bo mam w tym doświadczenie. Natomiast moja pasja jest cały czas taka sama jak na początku mojej pracy zawodowej. Wciąż lubię tak samo to, co robię jak mówiłam na początku.

Jak ocenia Pani wprowadzoną niedawno reformę edukacyjną?
Pani Błoch: Ja się wypowiem na temat reformy edukacyjnej dotyczącej języka angielskiego. Tutaj jeśli chodzi o treści programowe, tak naprawdę nie zmieniło się nic poza tym, że pewne treści zapisane są w innym miejscu w nowej podstawie programowej. Jeśli chodzi o reformę i inne przedmioty, które ona obejmuję, to ja chciałam z przykrością stwierdzić, że chyba zmierzamy w kierunku wtórnego analfabetyzmu w naszym kraju, ponieważ coraz mniej, tak naprawdę wiedzy ogólnej będziemy od uczniów wymagać. Wydaje mi się, że idziemy w kierunku amerykańskiego systemu edukacji, gdzie edukacja, czy proces dydaktyczny kierowany jest na bardzo szczegółowe i wąskie specjalizacje. Będziemy produkować - bardzo nieładne słowo, ale tak to tutaj musi zabrzmieć - będziemy produkować specjalistów w bardzo wąskich dziedzinach, którzy na przykład nie wiedzą jakie miasto jest stolicą Francji - do tego to zmierza.

Jak najczęściej spędza pani wolny czas? Jakie ma Pani hobby?
Pani Błoch: Wolnego czasu mam niewiele, ale spędzam go aktywnie. Zimą, jeśli warunki ku temu sprzyjają, każdy wolny czas spędzam na stoku narciarskim i jeżdżę na nartach. Jeśli chodzi o lato, to czasem gram w tenisa, czasem chodzę na basen. Zimą nie chodzę, bo boję się o moje gardło. Mogłabym zaniemówić na lekcjach, dlatego nie chodzę zimą na basen. Latem często też spaceruję. Nie uprawiam żadnych innych sportów, ponieważ jest to dla mnie nudne, wiem, że to niepedagogiczne, ale takie mam podejście do tego :) Uwielbiam czytać książki. Zafascynowana jestem powieściami Zafona, które pochłaniam w każdej ilości, ile tylko się da, niektóre nawet po kilka razy. Więc czytam dużo, dużo spaceruję, zimą jeżdżę na nartach :D

Kto jest Pani największym autorytetem i dlaczego?
Pani Błoch: Myślę, że nie będę tutaj odosobniona i powiem Jan Paweł II, przede wszystkim swoim życiem i postawą, pokazał nam, jak powinniśmy wszyscy żyć, jak powinniśmy traktować drugiego człowieka i co jest w życiu najważniejsze.
Bardzo dziękuję za wywiad.

Rozmawiała Agata Kmiecik
z klasy II LO a

FELIETON

O najemniczym syndromie mowa

*„te ***** w zielonych mundurkach to nieuki, kretyny. Dużo z tych kretynów to psychopaci, degeneraci. Jak można mieć szacunek dla gnoju, który morduje ludzi?"* – to tylko jeden z wielu negatywnych komentarzy umieszczonych pod filmem na portalu youtube.pl, poświęconym Polskim Żołnierzom poległym podczas misji w Afganistanie.

Wiele w dzisiejszym świecie mówi się o konieczności uczestniczenia Wojska Polskiego w misjach zagranicznych, takich jak „ISAF Afghanistan". Niestety, przykład podany powyżej pokazuje, że opinie nie zawsze są pozytywne.

Bardzo często polskich żołnierzy nazywa się „najemnikami", choć 100% tych oskarżeń jest całkowicie bezpodstawnych. Zdecydowana większość ludzi używających tego słowa powiela je po innych internautach. Skąd zatem wzięło się to określenie w temacie Polskich Misji Zagranicznych? Z niewiedzy. Pierwszy, który nazwał polskiego żołnierza „najemnikiem" nie miał do tego żadnych podstaw, ponieważ misje zagraniczne opłacane są w całości z budżetu Ministerstwa Obrony Narodowej. Mija się to więc z definicją słownikową, która w uproszczeniu mówi, że jest to wyszkolony do walki człowiek, który za swoją służbę pobiera żołd od **rządu bądź organizacji obcego/ obcej względem swojej narodowości bądź nie podlega dowództwu danego kraju.**

Dodatkowo, powyższy cytat pokazuje jeszcze jeden problem - zakłamanie. Wspomniane jest mordowanie ludzi. W tym miejscu należy się zatrzymać i zastanowić, czy naprawdę taki jest cel naszej misji? Czy żołnierze taki właśnie rozkaz dostają od wyższego dowództwa? Niestety większość ludzi, którzy wypowiadają się na temat misji zagranicznych, zapomina, że jesteśmy częścią NATO i mamy swoje zobowiązania. Gdyby w Polsce pewne ugrupowanie ekstremistów religijnych zaczęło mordować, zakazywać wielu rzeczy powszechnie dostępnych i akceptowalnych, narzucać pociskiem własną ideologię, nie chcielibyśmy wsparcia, pomocy w walce z TYRANIĄ ? Odpowiedź na to pytanie zostawiam sumieniom osób, które poczuwają się do odpowiedzialności za swoje życie.

Warto zacytować wpis na facebookowym profilu z książki „LUBLINIEC.PL Cicho i Skutecznie" :

„Rocznica zamachów z 11 września 2001. Przy tej okazji warto przypominać, że Polacy ginęli w zamachach Al Kaidy w Nowym Jorku, potem w Londynie, Madrycie, a nawet na wyspie Bali. Odkąd Polska otworzyła granice, a Polacy masowo wyjeżdżają do pracy i na wakacje w najbardziej odległe zakątki globu, patrzenie na bezpieczeństwo Polski - rozumiane jako obrona terenu od Bugu do Odry - jest myśleniem sprzed epoki. Jeśli więc ktoś pyta po co wysyłamy kontyngenty na wojnę, to warto o tym pamiętać... Lepiej walczyć w mateczniku przeciwnika i jak najdalej od własnego terytorium."

Przykładem jako takiego stosownego zachowania społeczeństwa wobec żołnierzy mogą być Stany Zjednoczone, które tak często są ukazywane jako „Panowie", czy „Mocarze" Polski. Kiedy amerykańscy żołnierze wracają z turnusów, organizowane są festyny, uroczyste powitania na lotnisku, gra orkiestra, wszyscy powiewają flagami. W miastach, skąd pochodzą żołnierze bardzo często organizowane są happeningi, żeby godnie przywitać powracających bohaterów.

Na koniec trzeba dodać, że musimy pamiętać, kim jesteśmy. Ludźmi, z krwi i kości, ale także z duszą. Skoro żyjemy na ziemi wspólnie, dlaczego nie możemy po prostu sobie pomóc?

Dominik Smoroń
Klasa II LO a

Ukryty Talent

,, *Talent jest jak kawałek szlachetnego ale surowego metalu; dopiero pilna praca go obrobi i wartość mu wielką nadaje.*"- Stanisław Staszic

W naszej szkole jest wielu młodych, ambitnych i utalentowanych ludzi. Czasem nie zdajemy sobie sprawy kto chodzi z nami do klasy, z kim siedzimy w ławce, kogo mijamy na szkolnym korytarzu.

Jednym z takich młodych talentów jest Paweł Krzyżak. W godzinach szkolnych pilny uczeń pierwszej klasy prawniczej. Po szkole: utalentowany muzyk, perkusista odnoszący sukcesy. Interesuje się przede wszystkim muzyką, która wypełnia dużą część jego życia, ale jak każdy chłopak lubi sport, spotkania z przyjaciółmi i zabawy. Kiedyś grał na pianinie, teraz na perkusji na 2 stopniu w Państwowej Szkole Muzycznej. Ma na swoim koncie również wiele innych osiągnięć. Wraz z zespołem „Stodoła" z Czchowa był finalistą konkursu „Talenty Małopolski 2012", zakwalifikował się również do finału konkursu werblowego, który odbył się w Krakowie. Z zespołem „Echo serca" w 2011 roku zajął również 3 miejsce w ogólnopolskim przeglądzie pod nazwą „Vincentiana", w 2012 roku otrzymali wyróżnienie. Natomiast z zespołem „Tryton" z Gimnazjum w Łososinie Dolnej otrzymał 2 miejsce w Międzypowiatowym Przeglądzie Zespołów Szkolnych.

Razem z czwórką kolegów gra w zespole „Bonus Band", który został założony w 2009 roku przez ich klawiszowca Maćka Motaka. Dołączył do nich w wakacje zeszłego roku. „Bonus Band" na początku miał być tylko rozrywką, dobrą zabawą, „*żeby sobie ze sobą pograć*" - mówił Paweł. Potem zaczęli na poważnie myśleć o swoim zespole, występować na weselach i różnych imprezach. Ludziom bardzo podobała się ich gra, więc coraz częściej byli zapraszani. Pierwszy występ na żywo w pełnym składzie odbył się w październiku ubiegłego roku. Grają przede wszystkim muzykę weselną, disco polo, piosenki rozrywkowe, biesiadne oraz regionalne.

Mają wiele nagrań i w tym roku również planują coś stworzyć. Zespół rozwija się w bardzo szybkom tempie, a oni są coraz lepsi w tym, co robią. Paweł twierdzi, że najczęściej można ich posłuchać w garażu, gdzie wspólnie ćwiczą.

Miałam okazję posłuchać ich na żywo i mogę powiedzieć, że cała piątka jest bardzo utalentowana. Razem z Pawłem zapraszam do ich profilu na stronie planujemywesele.pl oraz na powszechnie znanym portalu facebook. Powinniśmy doceniać i wspierać takich utalentowanych uczniów naszej szkoły.

Monika Boruszka
Klasa II LO a

Spotkanie klasy dziennikarskiej ZS nr 3 z dr Jarosińskim

Klasa dziennikarska z Zespołu Szkół nr 3 im. Bolesława Barbackiego wzięła udział w spotkaniu z dr Markiem Jarosińskim, specjalistą public relations i reklamy, wykładowcą w WSB- NLU w Nowym Sączu, dziennikarzem oraz byłym rzecznikiem prasowym komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej.

Uczniowie w murach WSB-NLU mieli okazję poznać ciekawostki z zakresu rozwoju mediów i działalności public relations. Dr Jarosiński opowiadał też o swojej pracy zawodowej rzecznika prasowego, podzielił się cennymi faktami i opiniami traktującymi o świecie mediów i dziennikarstwie. Na spotkaniu była też obecna Agnieszka Małecka, absolwentka klasy dziennikarskiej, a od października studentka politologii w WSB-NLU. – *Pomysł zorganizowania takiej prelekcji jako swoistego początku współpracy między szkołą Barbackiego a Wyższą Szkołą Biznesu zrodził się nam już w maju, po spotkaniu z panem Markiem Jarosińskim na Dniu Otwartym WSB* – opowiada Agnieszka. – *Takie spotkanie, których mamy nadzieję, będzie więcej, w ramach patronatu, o którym wspomniał pan dziekan Marcin Poręba, z pewnością przekona uczniów, że wybór szkoły i profilu klasy był trafny, bo umiejętności dziennikarskie i public relations mogą przydać się w każdym zawodzie* – podsumowuje studentka.

– *Przedstawiłem pokrótce kilka zagadnień z zakresu komunikacji społecznej, komunikowania masowego, przytoczyłem przykład działalności typu publicity* – mówi bohater spotkania, dr Marek Jarosiński. – *Omówiłem zasady redagowania tabloidów, powołując się na dorobek biznesowy Williama Hearsta, twórcy koncepcji tabloidów na początku XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Także krótko omówiłem historię agencji prasowej Reutera i podkreśliłem wysokie standardy działalności Polskiej Agencji Prasowej. Przedstawiłem również ogólną sytuację w mediach, zwłaszcza lokalnych i wskazałem na konsekwencje w postaci rozwijania się zjawiska publikowania kryptoreklamy, zabronionej przez Prawo Prasowe, gdyż ono wymaga wyraźnego oddzielania informacji od przekazów reklamowych* – twierdzi Marek Jarosiński, który w WSB wykłada m.in. Public Relations, Marketing Polityczny i prowadzi warsztaty dziennikarskie.

- *Integralną częścią programu klas dziennikarskich są zajęcia dodatkowe, realizowane w formie warsztatów, praktyk medialnych lub spotkań z ciekawymi ludźmi. Od tego roku postanowiliśmy poszerzyć naszą ofertę. Młodzi ludzie będą uczestniczyć w wykładach prowadzonych przez naukowców z WSB-NLU oraz PWSZ w Nowym Sączu. Na pierwszych zajęciach Pan dr Marek Jarosiński z WSB-NLU zapoznał uczniów ze współczesnymi mechanizmami medialnymi oraz podstawami public relations. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości będziemy mogli brać udział w kolejnych, równie interesujących wykładach.* - dzieli się opinią dr Klaudia Gargula, nauczycielka języka polskiego oraz dziennikarstwa w VI LO. Na pytanie, co najbardziej podobało się w tych warsztatach, Dominik Smoroń, uczeń klasy dziennikarskiej odpowiada: – *Po pierwsze to, że Pan wykładowca miał do nas bardzo sympatyczne ludzkie podejście. Nie traktował nas jak dzieci, tylko mówił do nas otwarcie, niemal jak do studentów* – twierdzi Dominik. – *Opowiadał zabawne żarty i anegdoty, różne ciekawostki. Atmosfera była przyjemna, nie było takiego narzucania jak na zwykłych lekcjach. Ogólnie było super. Uważam również, że takie ludzkie podejście do nas - młodzieży wymaga wielkiego szacunku. Było naprawdę świetne, bardzo miło. Mam nadzieję, że jeszcze nie raz wezmę udział w podobnym wykładzie* – podsumowuje uczeń.

W planach jest zorganizowanie stałej współpracy między ZS nr 3 a WSB-NLU. Dziekan dr Marcin Poręba podkreślił, że szkoła Barbackiego zostanie objęta patronatem Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University. Spotkania z wykładowcami, specjalnymi gośćmi, niezmiennie uatrakcyjniają szkolne zajęcia a uczniowie mają okazję dowiedzieć się wielu przydatnych rzeczy, połączyć teorię z praktyką, co jest przecież niezbędne w każdym zawodzie, nie tylko dziennikarza.

Agata Kmiecik
klasa II LO a

OKIEM SATYRYKA

„Pokonaj jesienną chandrę!
Rozmowy kontaktowe - Gajdon i Kmicica

Zbliżają się chłodne dni. Brak słońca, wiatr i deszcz łatwo może doprowadzić do sezonowej depresji.

Gajdon: Agata co sądzisz o jesiennej chandrze wśród polskiego społeczeństwa?

Kmicica: Zaiste, spostrzegłam znużenie życiem i brak entuzjazmu do jakichkolwiek działań, wśród naszego otoczenia.

G: Co ja patrzę na jakąś osobę, zamiast widzieć uśmiechniętą twarz, to widzę jakąś ponurą minę zdechłego kota.

K: No właśnie.. No wiesz przecież, że jesienne przygnębienie jest także reakcją na poczucie starty odchodzącego lata, na które przecież czekamy wszyscy cały rok :D. Zaczynamy tęsknić za ciepłem, różnymi formami zabawy, imprez jak również za wakacjami i czasem wolnym. ;(Zaczyna przytłaczać nas wizja kilku długich pracowitych miesięcy od świąt, po jakieś ferie i oczywiście do następnego wakacyjnego wyjazdu, obraz długich zimowych wieczorów, ciemnych poranków i ciężkich ubrań... Tak długo będziemy musieli czekać na kolejne spotkanie przy ognisku, leżenie na plaży, wycieczki rowerowe. Więc jak Olu nie tracić tu optymizmu?

G: Zadaję sobie to samo pytanie odkąd chodzę po tym świecie. Co roku jak przychodzi jesień to czuję, jakby uszło ze mnie życie, ale nie wiem dlaczego tak się właśnie dzieje. Niepotrzebnie przejmuję się drobnostkami, a poważne problemy to depresja gwarantowana.

K: Oooj masz rację! Depresja dopada nawet największych optymistów. No, ale cóż my z tym możemy zrobić? Masz jakiś pomysł?

G: Generalnie, to najlepszym pomysłem na jesienne smutki jest spędzanie czasu ze swoimi przyjaciółmi, którzy ZAWSZE poprawiają humor i nie pozwolą abyś chodziła zdołowana!

K: No baa, pozwoli nam to na oderwanie się od problemów i pomoże w nabraniu dystansu. A wiesz ja mam jeszcze jeden sposób!

G: Jaki? Mówi tu tutaj zaraz, bo jak nie to ***** ;DD

K: Kolory!! no wiesz, bo one też mają jakieś przecież wpływ na nasze samopoczucie. Musisz walczyć z szarymi, smutnymi kolorami, otaczając się czymś kolorowym. Czasem wystarczy kilka dodatków, by rozweselić swój ponury nastrój.

G: Aa czy to oznacza, ze mam sobie kupić różowe **vansy**? Zielone spodnie? Żółtą bluzkę i oczywiście czerwoną kurtkę ?!

K: Nie no bez przesady.. wystarczy jak będą tylko vansy :D

G: Już lecę i kupuję!! Do zobaczenia za miesiąc w następnym numerze, gdzie porozmawiamy na temat

HIPSTERÓW.

K: Oo. będzie ciekawie jak nigdy :P No to do zobaczenia paa ;P

Rozmawiały:

Agata Kmiecik i Aleksandra Gajdosz z klasy II LO a ,

czyli <szyderczyśmiecholi>

RECENZJA

Nic nie zmieniać
recenzja płyty zespołu Happysad „ciepło/zimno".

Najnowsza płyta jednego z najbardziej popularnych alternatywnych zespołów w Polsce to niezwykłe połączenie doskonałych tekstów i bardzo dobrej muzyki, która gości na scenie muzycznej już od wielu lat. Tym razem słuchacze tego zespołu nie mogli się zawieść na tych fantastycznych muzykach - poziom jest tak dobry, jak za dawnych płyt. Na wielki plus zasługuje miejsce, w którym muzyka była nagrywana. Izolacja od świata zewnętrznego zdecydowanie pomogła zespołowi stworzyć tak dobry materiał na płytę. Muzyka, która znajduje się na krążku jest zmienna- raz chce się skakać, na następnym utworze znów siąść i zastanowić się nad życiem. Płyta zdecydowanie mniej koncertowa od poprzednich jednak równie dobra i ciekawa. Zdecydowanym plusem „ciepło/zimno" są życiowe teksty, z których znany jest zespół. Słowa, które są przelane na papier, a potem wyśpiewane przez fantastycznego wokalistę Kubę każdy z nas dobrze „zna" i przeżył. Fantastyczne są piosenki „Wpuść mnie", „Bez znieczulenia", „Most na Krzywej" oraz „ Nic nie zmieniać". Każda z tych piosenek jest prawdziwa do bólu - jedna opisuje miłość, kolejna znów próbę samobójczą, natomiast jeszcze inna zwykłe codzienne życie. Zespół happysad kocha się albo nienawidzi. Ja jednak należę do tych pierwszych. Jest to jedyny zespół, który potrafi tak dopasować się do sytuacji, w jakiej się znajdujemy. Dlaczego zacytowałam tytuł jednej z piosenek? Uważam, że taki happysad jest najlepszy. Kto słuchał - ten wie o czym mówię. Czysta poezja.

Polecam tę płytę każdemu kto lubi dobre teksty i życiowy przekaz piosenek i mam nadzieję - do zobaczenia na najbliższym koncercie zespołu.

Aleksandra Gajdosz
klasa II LO a

INFORMACJA

"„Ślubuję" to słowo, które my jako uczniowie klas pierwszych wypowiedzieliśmy na scenie"

Uczniowie klas pierwszych 26 października br. zostali oficjalnie przyjęci do naszej wspólnoty. Akademia tradycyjnie odbyła się w sali teatralnej Miejskiego Ośrodka Kultury. W uroczystości wzięli udział uczniowie ich rodzice, starsi koledzy oraz dyrekcja wraz z nauczycielami.

Na samym początku wprowadzono poczet sztandarowy i odegrano hymn państwowy. Jako pierwszy zabrał głos Pan Dyrektor Czesław Leszek Sarota, który przedstawił listę osób nominowanych do nagrody Ikara. W swojej przemowie przybliżył również krótką historię tej oto nagrody. Po chwili skupienia pan dyrektor odczytał nazwiska czternastu osób, które wkroczyły na scenę, jako najlepsi uczniowie naszej Szkoły. Wszyscy w napięciu oczekiwali na werdykt, który mówił o tym, kto otrzyma statuetkę Ikara. Nagrodę otrzymał ...(uzupełnię)... uczeń klasy III LO . Po wręczeniu nagrody Pan Dyrektor, wyraził nadzieję, iż młodzi ludzie, wzorem patrona Bolesława Barbackiego, wykażą niezwykłą ambicję w zdobywaniu wiedzy. Życzył Pierwszakom, aby w przyszłości stali się elitą intelektualną naszej szkoły. Następnie kiedy emocje związane z Ikarem opadły, na scenie pojawili się inni bohaterzy dnia. Skupieni wokół sztandaru przedstawiciele klas pierwszych, którzy złożyli uroczyste ślubowanie.

- *"Ślubuję" to słowo, które my jako uczniowie klas pierwszych wypowiedzieliśmy na scenie. Było ono przyrzeczeniem, a zarazem oficjalnym wstąpieniem do grona uczniów w ZS nr 3 im. Bolesława Barbackiego* - mówi Abresha Goranci, uczennica klasy I technikum. Na końcu części oficjalnej głos zabrała przewodnicząca szkoły - Urszula Kocemba, która przywitała naszych kolegów i koleżanki z klas pierwszych.

- *Ślubowanie klas pierwszych przebiegło w bardzo uroczysty i sympatyczny sposób. Cała uroczystość była bardzo pomysłowo i dokładnie zorganizowana . Na scenie nasi młodsi koledzy mogli obserwować występy uczniów starszych klas, które były wykonane w bardzo ciekawy sposób. Przedstawiciele klas pierwszych również ładnie zaprezentowali sie na scenie składając słowa przysięgi. Mam nadzieję, że będą godnie reprezentować naszą szkołę i że razem z klasami drugimi oraz trzecimi wspólnie stworzą przyjazny klimat czego im z całego serca życzę* - powiedziała Aleksandra Kosińska, uczennica klasy II LO d.

Część oficjalną zakończył tradycyjnie już z tej okazji przygotowany przez panią prof. Martę Kudlik i pana prof. Jerzego Prokopczuka świetny program artystyczny, który zaprezentowany był przez młodzież z Koła Teatralnego. Młodzi aktorzy dali prawdziwy pokaz swoich umiejętności, poprzez śpiew, swoją grę na scenie i oczywiście taniec- szczerze przy tym bawiąc publiczność. Na temat panującej atmosfery wypowiedział się Arkadiusz Pydych, aktor i uczeń II LO a *:*

- Dzisiejsze ślubowanie było świetne. Po oficjalnej części mogliśmy pokazać naszym młodszym kolegom i koleżankom jak realizujemy swoje pasje na scenie. Myślę, że to, co dzisiaj zobaczyli zachęci ich do współpracy z Nami - aktorami :)

Wszystkim pierwszoklasistom życzymy samych sukcesów i mile spędzonego czasu w naszym gronie.

Agata Kmiecik

klasa II LO a

FELIETON

„Co wieś, to inna pieśń"

„Muzyka to naprawdę mocny narkotyk. Może cię zatruć, podnieść na duchu lub sprawić, że rozchorujesz się,

Zespół Szkół nr 3 w Nowym Sączu to miejsce, w którym spotykają się ludzie o różnorodnych gustach muzycznych. Często odbijająca się na wyglądzie muzyka, niektórym pomaga się skupić, wyrabia nasz światopogląd, czasami również doprowadza nas do łez. Nie bez powodu młodzi ludzie sięgają po tego typu rozrywkę. W naszej szkole istnieje mnóstwo zespołów młodzieżowych. Każdy przez swoją muzykę chce wyrazić siebie, chce pokazać wszystkim swój sposób na wyrażanie emocji.

Tunele w uszach, kolorowe włosy, piercing do granic możliwości – czy to wszystko jest tylko „wymysłem nastolatka"? A może to coś więcej? Może niezrozumienie wśród rówieśników, może złe kontakty z rodzicami, nałogi, problemy z nawiązywaniem kontaktów? Muzyka to nie tylko tekst i brzmienie instrumentów. To także sposób na życie. Można tam odnaleźć swój mały świat i nie przejmować się opiniami innych.

Idąc korytarzem naszej szkoły, można zaobserwować wiele różnych gustów muzycznych. Co prawda ubiór to tylko ubiór, ale jednak należy przyznać, że trzeba mieć odwagę, żeby ubierać się „inaczej". Muzyka jest dla każdego, niezależnie od wieku i płci. Nauczyciele również jej słuchają. Niekoniecznie tych samych zespołów co uczniowie. Chociaż udało mi się znaleźć parę wspólnych, tj. Metallica czy Dżem.

Swoją drogą, nasi rodzice, dziadkowie, czy nawet nauczyciele, też byli kiedyś młodzi, też przeżywali „okres buntu". Jeśli ktoś poprzez kolczyk w brwi, czy wardze, chce wyrazić siebie, to dlaczego u nas w szkole nie może go nosić? Jeśli muzyka, której słucha dana osoba, utożsamia się z kolczykiem w języku, to dlaczego szkoła stoi na przeszkodzie?

Z sondy, którą zrobiłam, wynika, że większość uczniów woli „mocne brzmienie", typu rock czy power metal. Dużo osób słucha też muzyki reggae, hip hopu i popu. Znaleźli się też tacy, którzy wypośrodkowali swoje wypowiedzi, twierdząc, że słuchają wszystkiego. Osobiście ucieszyła mnie ta wypowiedź, bo po co zamykać się na jeden konkretny rodzaj muzyki, jeśli jest ich tak wiele i są tak bardzo zróżnicowane.

Są chwile smutne i radosne, taka sama jest też muzyka. Na tej podstawie można zrozumieć ludzi, dla których muzyka jest pasją, całym ich życiem. Ona nam pomoże, wystarczy tylko się wsłuchać, usłyszeć ten najcichszy brzdęk gitary basowej w tle.

Dominika Osierda
klasa II LO a

INFORMACJA

„ Nauczycielu byłeś mi naprawdę bliski.."

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej 19 października br. w naszej szkole odbyła się pewna nietypowa uroczystość. Wreszcie nasi nauczyciele mogli sobie od Nas - uczniów odpocząć. :-) Młodzi ludzie pod czujnym okiem Pani Profesor Cecylii Borgosz przygotowali małą niespodziankę dla nauczycieli.
Na samym początku uczennica klasy 3b Aneta Zembura zaśpiewała piękną piosenkę, która wprowadziła wszystkich w refleksyjny nastrój. Następnie przedstawiciele samorządu uczniowskiego złożyli serdeczne podziękowania wszystkim nauczycielom, podkreślając ich trud, który codziennie wkładają w wychowanie i dzielenie się wiedzą. Samorząd złożył również bukiety kwiatów na ręce dyrekcji. Chwilę potem dziewczyny : Justyna, Ola i Karolina zerwały nauczycieli z krzeseł. Zaśpiewały piosenkę Krzysztofa Krawczyka „ Mój przyjacielu", w którym tekst mówił sam za siebie, że nauczyciel, zawsze ma rację, i że zawsze zrobi to, co będzie chciał. Chociaż uczeń to niezły kombinator, to on go i tak nawróci na tą dobrą drogę :D.
Na samym końcu Pan Dyrektor wyczytał nazwiska kilku nauczycieli, którzy otrzymali nagrody za swój wkład i pracę włożoną w nasze nauczanie. Serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w realizowaniu się zawodowo.

Całą tę uroczystość skromnie podsumowała Aleksandra Gajdosz, uczennica II LO a:
„Moim zdaniem tegoroczny dzień nauczyciela był urządzony kameralnie, ale z małą dozą rozrywki. Cieszy mnie, że nauczycielom spodobało się to, co dla nich specjalnie przygotowaliśmy oraz to, że nawet tak mały gest wywołał uśmiechy na ich twarzach."

Agata Kmiecik
klasa II LO a

SONDA

Wspomnienia z wakacji

Dwa miesiące, których każdy oczekuje z utęsknieniem i które niestety szybko mijają. Dla uczniów wakacje są zbawieniem jednak dla nauczycieli nie zawsze oznaczają one koniec pracy. Co nie znaczy, że w ogóle nie mają czasu na odpoczynek. Nauczycieli naszej szkoły zapytałyśmy o to, jak spędzili tegoroczne wakacje i który z letnich wyjazdów wspominają najlepiej. Podzielili się oni z nami również najciekawszymi wakacyjnymi wspomnieniami.

Pani Prof. Violetta Chęsiak:

„Tego roku spełniła się jedna z podróży, o których marzyłam - wycieczka w Alpy Szwajcarskie. Byłam na wysokościach ponad 3000m.n.p.m. w krainie wiecznych lodowców, gdzie ciężko było się przyzwyczaić do zmiany ciśnienia. Jednym z najtrudniejszych momentów podczas wyprawy do Norwegii była sytuacja, kiedy mieliśmy niesprawny autobus, a trzeba było przebyć Drogę Trolli. Brakowało wody w chłodnicy autokaru i byliśmy zmuszeni wlewać wodę mineralną. Pamiętam też jedną z wesołych przygód: wycieczkę do Maroko. Jedną z atrakcji na Saharze była jazda na wielbłądzie. Mieliśmy w grupie zapaloną turystkę, która z każdego wakacyjnego miejsca, przywoziła ze sobą pamiątkę. Podczas tej wycieczki wyrwała sierść wielbłąda."

Pan Prof. Jerzy Dębicki:

„ Okres wakacji spędziłem z rodziną. Graliśmy z synem w piłkę, chodziliśmy nad rzekę. Te dwa miesiące spędziłem aktywnie, gdyż sam jak wiecie biegam i bardzo dużo czasu zajęło mi nadrobienie zaległości z powodu kontuzji i przygotowanie do udziału w ultramaratonie w związku z czym sporo biegałem po górach. Dużo też czytałem. Miałem szansę, żeby nadrobić zaległości lekturowe w wakacje. ”

Pani Prof. Anna Studzińska:

„Miło wspominam zeszłoroczny okres letni, który spędziłam w Toskanii. Bardzo smakowały mi tamtejsze figi. Jednak trudno o śmieszne wspomnienia, gdyż co roku zdarzają się jakieś zabawne sytuacje”

Pani prof. Dorota Dyrda:

„W Krynicy Morskiej (urok tego miasteczka) chodzą sobie dziki po plaży. Byłam świadkiem takiej sytuacji, kiedy locha z małymi rozłożyła się na środku drogi asfaltowej, gdzie oczywiście odbywał się ruch samochodowy i jak gdyby nigdy nic nakarmiła swoje młode, a po tym wszystkim wstała, otrzepała się i poszła dalej. Widziałam też jak goniła psa. Nigdy bym się nie spodziewała, że takie duże zwierzę jest w stanie rozwinąć taką prędkość. Warto też wspomnieć, iż dziki wybierały się też na plażę oglądać wschód słońca. Dobrze też wspominam wakacje po maturze, gdy wyjechaliśmy razem ze znajomymi pod namioty. Byliśmy wtedy tak bardzo szczęśliwi, z powodu zdanych egzaminów, że paliliśmy szkolne zeszyty i tańczyliśmy dookoła ogniska.”

Pani Prof. Bogumiła Gleń- Balicka:

„Tegoroczne wakacje? Słońce, plaża, woda i tak na okrągło i do znudzenia, ale to uwielbiam. Najlepiej jednak wspominam pierwszy obóz harcerski, na którym byłam jako opiekun w latach 80. (epoka dinozaurów). Pamiętam marsz, który trwał 48 godzin, a byłyśmy wyposażone tylko w bochenek chleba i konserwę. Miałyśmy do przemaszerowania masę kilometrów. To było na Pomorzu, a tam panuje taki zwyczaj, że na środku podwórka jest mierzwa. Jednak my byłyśmy takie głodne, że na murku rozłożyłyśmy jedzenie i nie zwracając uwagi na zapach zjadłyśmy pierwszy posiłek od rana.”

Pani Prof. Iwona Błoch:

„Najmilej wspominam wakacje w Chorwacji, na które pojechałam z koleżanką po trzecim roku studiów. Były to trzy tygodnie pielgrzymkowakacji połączone z wizytą w Medjugorie. Zwiedziłam też Dubrownik, który zrobił na mnie ogromne wrażenie.”

Pan Prof. Adam Szczecina

„Wszystkie wakacje uważam za udane. Tegoroczne spędziłem nad morzem, a potem razem z rodziną odwiedziłem siostrę w Warszawie. Mile wspominam czas spędzony w Centrum Nauki Kopernik. Dzieci mogły zobaczyć doświadczenia z różnych dziedzin fizyki.”

Przygotowały

Sylwia Janisz i Dominika Ligas

Klasa II LO a

Arogancja uczniowska?

Zadam proste, ale prowokacyjne pytanie: *kim dla Was jest nauczyciel*? Większość pomyśli, że nudnym zgredem, który tylko stoi przed tablicą i potrafi nadać swojemu głosowi tak niesamowicie... senny... ton... A kiedy naszą zadumę przerywa brutalnie dźwięk dzwonka, zwiastujący koniec lekcji, okazuje się, że mamy tonę zadań do zrobienia, dwa wypracowania do napisania, chemiczne redoksy do przećwiczenia, pięć lektur do przeczytania, słówka do wkucia, etc. Wracamy do domu i jak widzimy ogrom pracy do ogarnięcia padamy na łeb i szyję. Ledwo można powściągnąć język przed posłaniem nauczycieli do wszystkich diabłów i wzięciem się do nauki, bo w końcu *"edukacja jest najważniejsza*" i *"uczycie się dla siebie, a nie dla mnie*". Przechodzą nam przez głowę przeróżne myśli począwszy od: *"bo ja nie mam co robić tylko siedzieć nad pięćdziesiątym przykładem z matematyki*", *"nawet nie mam czasu spokojnie zjeść*", *"masa obowiązków w domu i jeszcze to, po prostu cudownie*", *"nie jestem robotem do jasnej cholery, żeby mieć piątki ze wszystkiego*", a skończywszy na: *"Ja nie mam czasu na godzinne spotkanie ze znajomymi, a psorka to tylko postoi przez czterdzieści minut pod tablicą, pogada, powie, że mamy zrobić milion zadań domowych i idzie sobie do domu*."...

Nie tak prędko. Choć zapewne trudno będzie w to uwierzyć, praca belfra wygląda zupełnie inaczej. Otóż nauczyciele pracują dużo ciężej niż my uczniowie. Pomyślicie, że zwariowałam, ale to prawda, o której nie chcemy lub nie potrafimy myśleć. My przychodzimy do szkoły na kilka godzin, nauczyciele – mogą w niej siedzieć całymi dniami. My odrabiamy zadania domowe, a oni w tym czasie przygotowują się do swoich lekcji. My wychodzimy w czerwcu zmierzyć się z wakacjami, nauczyciele – zostają i ślęczą nad dokumentami. My zawracamy głowę nauczycielom swoimi sprawami, oni zaprzątają sobie główki naszymi, jak i również swoimi problemami. Nauczyciele wciąż powtarzają to samo, a do nas i tak nic nie dociera. Zapominamy, że powinni być dla nas wzorem do naśladowania, a nie znienawidzonym wrogiem. Wytykamy im błędy, nie widząc, że sami mamy ich sporo. „*Nie sądź, abyś nie był osądzonym*”. Dziwne, że nie dostrzegamy zalet nauczycieli. Oni muszą pracować, jeść, spać... Zupełnie tak jak my. I wciąż mają czas na sukcesy i doskonalenie samych siebie. Przykładem może być prof. J. Dębicki, który bierze udział w maratonach lub prof. dr K. Gargula, która obroniła rozprawę doktorską, mimo że ma stosy prac młodzieży do poprawiania i oceniania, plus wypociny załogi Sztamy (takie jak moja na przykład), a także inne obowiązki polonisty-dziennikarza. Dlaczego nie dostrzegamy tego, że nauczyciele chcą dla nas jak najlepiej? Dlaczego widzimy w nich tylko wrogów? Nie wiem. Podejrzewam, że to wszystko spowodowane jest naszym egoizmem i arogancją.

Adrianna Skraba

Dlatego powinniśmy zacząć zmieniać nasze podejście. Najwyższy czas. Lepiej za dziesięć lat nie pałać nienawiścią do pani od chemii czy pana od matematyki, tylko z uśmiechem wspominać ławkowe czasy. Jakby nie patrzeć to teraz kształtują się nasze najlepsze wspomnienia. Nie zepsujmy ich sobie dziecinnym uporem. Być może w przyszłości sami zdecydujemy się wykonywać ten zawód. Warto więc czasem zadać sobie pytanie: *a jakim ja byłbym nauczycielem dla swoich uczniów*?

Adrianna Skraba
klasa II LO a

Nauczyciele ciałem, sportowcy duchem

Siedzą za biurkiem, dmuchają w gwizdek podczas lekcji wychowania fizycznego, doradzają, uczą, wymagają. Są z nami przez wszystkie lata naszej nauki. Nauczyciele. Czy jednak wiemy o nich wszystko? W nowej serii reportaży postaramy się przybliżyć wam, kim są nasi profesorowie. Biegają, walczą, kopią piłkę. Poznajcie sportowców z VI LO.

Filozof w biegu

- *Uprawianie sportu zawsze było dla mnie czymś naturalnym* – mówi profesor Jerzy Dębicki. Zaczynał od sztuk walk: aikido, judo, sambo, sistiema (dwa ostatnie to radzieckie sztuki walki wręcz). Swoją przygodę z treningami na macie rozpoczął już w liceum i kontynuował ją przez 23 lata. – *Treningi, choć czasami wymagające i bolesne, pozwalały mi pozbyć się niezdrowych emocji i wyciszyć. Praktykowanie sztuk walki pomogło mi również kształtować samodyscyplinę i poczucie odpowiedzialności*. W końcu przyszedł jednak czas na zmiany i porzucenie „tłuczenia się ma macie" na rzecz biegów długodystansowych. – *Wybór był ciężki i brakuje mi treningów na macie, jednak w bieganiu jest coś na tyle niezwykłego, że to ono wygrało* – komentuje swoją decyzję prof. Dębicki. – *Tak jest z pasjami. Pojawiają się nagle i czasami dzieje się tak, że pozostają w człowieku na dobre.*

W ciągu roku startuje w przynajmniej dwóch maratonach i jednym biegu ultra (maraton, którego trasa liczy ponad 100km). Teraz przygotowuje się do 100-kilometrowego Biegu 7 Dolin w Krynicy [rozmowa była przeprowadzana w czerwcu – przyp. aut.], ale w międzyczasie nie ma zamiaru próżnować i już planuje udział w kilku mniejszych biegach, a sezon chce pożegnać w Budapeszcie. -*Podczas biegu przeciwnikiem jestem ja sam. To okazja, by wziąć się za bary z samym sobą i swoimi słabościami. Kiedy biegniesz, możesz w ostateczności liczyć tylko na siebie. Trener podpowie Ci, co możesz zrobić, jak rozłożyć siły, jaką strategię przyjąć, ale podczas biegu jesteś sam. I tylko ty podejmujesz decyzje. Wszystko zależy od siły nóg, a jeszcze więcej od charakteru i tego, co masz w głowie. Kiedy biegniesz 100 kilometrów, sama kondycja nie wystarczy. Musisz spotkać się ze swoimi demonami, bo one z pewnością się pojawią. Pokonać je wszystkie, to jest dopiero sukces.*

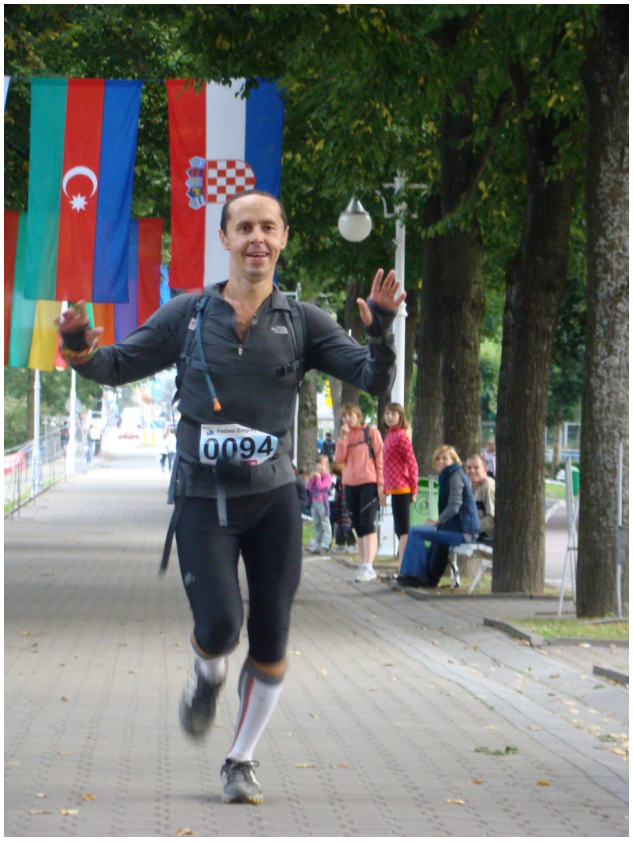

Z bieganiem ściśle związane są treningi, które mają za zadanie przygotować do takich wyzwań jakimi są maratony i biegi ultra. Dla profesora Jerzego Dębickiego okres cięższych treningów przed ważnymi zawodami liczy 8 tygodni, w trakcie których przebiega tygodniowo prawie 130km. – *Staram się biegać codziennie, każdy trening opisując w dzienniczku, notując czas, tętno, profil trasy, czy pokonany dystans* – opowiada. Nigdy jednak nie biegał w celu zwyciężania. – *Sukces jest pojęciem bardzo względnym* – zaznacza. – *Nigdy nie uprawiałem sportu wyczynowo. Konfrontacja w sztukach walki zawsze była na dalszym planie, a w bieganiu najfajniejsze jest samo bieganie.*

Fighter

Profesor Adam Szczecina to kolejny „walczak", który swoje wolne chwile spędza na macie. Już na początku swojej nauki w szkole średniej rozpoczął przygodę z aikido, a niedługo później z kick-boxingiem. Oba te sporty uprawia do dzisiaj. – *Od dzieciństwa fascynowały mnie sporty walki, dlatego często oglądałem filmy, w których motywem przewodnim były sztuki walki wschodu* – mówi.

Pomimo utrudnień, jakimi była mała ilość klubów sztuk walk wschodnich na terenie Nowego Sącza, rozpoczął treningi aikido w Nawojowej, skąd po roku przeniósł się do miasta, gdzie

rozpoczął również naukę kickboxingu. – *Treningi przygotowujące do udziału w zawodach Kick boxingu (w aikido nie ma bezpośredniej rywalizacji) są bardzo ciężkie, wymagają dobrej kondycji i ogromnego wysiłku* – opowiada profesor Szczecina. Dzięki ciężkiej pracy i wytrwałości może pochwalić się kilkunastoma medalami w różnych formułach kickboxingu w zawodach o skali ogólnopolskiej i międzynarodowej. – *Każdy z tych sukcesów motywował mnie do jeszcze większego wysiłku. I nie tylko po to, by poczuć smak zwycięstwa, ale także po to, by dalej się doskonalić i pokonywać w sobie kolejne bariery.*

Jak każdy, kto systematycznie uprawia sport prof. Szczecina docenia jego wpływ na podejście do życia i rozwój cech, które wypracowywane są wysiłkiem. – *Uprawianie sportu uczy cierpliwości, pokory i pokonywania własnych słabości. Kształtuje w młodym człowieku zasady fair play, uczy szacunku dla potencjalnego rywala w walce* – mówi i podkreśla również, jak ważne jest odpowiednie zagospodarowanie czasu, kiedy chce się oddać pasji, jaką jest sport. Mimo tego, że musi dzielić swój czas między rodziną, obowiązkami nauczyciela i treningami, prowadzi zajęcia z samoobrony dla dzieci z Grybowa. Ostatnio zdał egzamin aikido na stopień mistrzowski 1DAN (czarny pas!). Gratulujemy!

Od „Startu" do mety

Piłka nożna to sport narodowy i w gronie sportowców nie mogło zabraknąć również piłkarza. Profesor Marcin Jasiński piłkę kopie od dziecka. Za namową nauczyciela wychowania fizycznego rozpoczął systematyczne treningi w Klubie Sportowym „Start" Nowy Sącz w wieku 11 lat. Jego przygoda z piłką trwała prawie 20 lat, w trakcie których występował w najsilniejszych klubach naszego miasta: KS „Start", KS „Dunajec" i Sandecji. – *Były to lata systematycznych, mozolnych i wymagających wielu wyrzeczeń treningów* – wspomina, chociaż w powyższych klubach występował najczęściej w rozgrywkach czwarto ligowych. Mimo zakończenia swojej klubowej kariery nie „odwiesił korków na kołek". Z powodzeniem reprezentuje Nowy Sącz podczas Mistrzostw Polski Samorządowców (w ostatnich 3 latach raz pierwsze i dwa razy drugie miejsce).

Piłka nożna nie jest jednak jedyną sportową pasją profesora Jasińskiego, który od dwóch lat bierze udział w maratonach. – *Postanowiłem poddać swój organizm żmudnym treningom, ogromnej próbie determinacji i siły woli* – komentuje. W swoich planach ma zdobycie „Korony Maratonów Polskich", na którą składa się 5 największych maratonów w ciągu dwóch lat kalendarzowych; w Krakowie, Warszawie, Poznaniu, Dębnie i Wrocławiu. – *Od zawsze uwielbiam rywalizację sportową i współzawodnictwo. Dziś wyznaczam sobie kolejne cele sportowe i rekordy życiowe, które chcę osiągnąć dzięki systematycznej pracy.*

Z okazji odbywających się w Polsce Mistrzostw Europy w piłce nożnej profesor Jasiński wypowiedział się również na temat gry z białym orłem na piersi: – *Chyba każdy sportowiec marzy o reprezentowaniu własnego kraju. Jest to jednak droga długa, wyboista i bardzo kręta.* Chociaż nie zasilił szeregów kadry powołanej przez selekcjonera Franciszka Smudę zaznaczył, że gorąco kibicował naszej reprezentacji.

Joanna Postrożna

Klasa III LO a

Puzzlem być

Moja sześcioletnia siostra często układa puzzle. Przeróżne. Z wizerunkami postaci z bajek, kwiatków, małych pejzaży; puzzle duże, małe, ze sklepów, znalezione w płatkach śniadaniowych. Układa je, chowa z powrotem do pudełka, znów układa, znów chowa, układa, chowa, a jako że, jak to dziecko, po zabawie przestaje się zabawkami interesować puzzle mieszają się, gubią, co mniejsze zostają wciągnięte przez odkurzacz, albo przez przypadek razem ze śmieciami czeka je wywózka na śmietnisko… Często po otwarciu pudełka okazuje się, że wielu puzzli brakuje, a część jest z zupełnie innej układanki. Oczywiście po ułożeniu obrazek jest niekompletny, jakaś postać nie ma części twarzy albo zamiast słońca, stopy, chmurki, kwiatuszka czy pieska z obrazka zieje puste miejsce, a obok leży kilka niepasujących samotnych fragmentów.

Nie ma co ukrywać, zaprzeczać, czy się kłócić – my też jesteśmy częściami wielu układanek, które nawet w pewnym metafizycznym sensie łączą się w jedną spójną całość. Są wielowymiarowe, niejednoznaczne. Wszyscy jesteśmy osobnymi puzzlami, elementami układanki i tak jak one mamy różną budowę, strukturę, przedstawiamy inny fragment obrazka. Jednak tak jak po zabawie dziecka, puzzle od zawsze się mieszają, giną, powstają nowe i jest to proces nieustający, a szczególnie widoczny choćby od czasów rozpoczęcia kolonizacji Ameryki przez „blade twarze". Poza kolorem skóry różnice wynikają też z kultury, zachowania, języka, zainteresowań, ideologii, celów etc. Powtarzając za Johnem Barshawem „*mapa świata każdego człowieka jest tak samo niepowtarzalna jak odcisk jego palca. Nie ma dwojga takich samych ludzi. Nie zdarza się, żeby dwie osoby jednakowo zrozumiały to samo zdanie…*" i dalej: „*Nie próbuj zatem dopasowywać innych do własnych wyobrażeń o tym, jacy powinni być*".

Kiedy siostra była młodsza, a jej zamiłowanie do puzzli i układanek wcale nie mniejsze, próbowała niepasujące fragmenty na siłę wpychać do układanki. Dopiero z czasem zaczęła zauważać, że jeśli puzzle nie pasują do danego obrazka należy zostawić je w spokoju. Każdy z nas subiektywnie odbiera świat i nie ma w tym nic dziwnego, ani niepokojącego. Niebezpieczeństwo pojawia się dopiero wówczas, gdy jakaś persona nie potrafi przyswoić sobie do wiadomości, że dookoła niej żyją osoby, które mogą całkowicie inaczej percypować otoczenie. Taka osoba będzie zawsze sądzić, że tylko jej ogląd świata jest słuszny. W pewnym sensie ma do tego prawo, wszak każdy tworzyć może dla siebie nowe, alternatywne światy, których istnienia nie można negować, a rządzić nimi mogą prawa i obserwacje dalece różniące się od naszych. Czy cukier wpływający na grawitację byłby w takim świecie czymś dziwnym? Nie. Czy najkunsztowniejsze morderstwo nagradzane Oscarem? Nie. Ale czy ta persona ma prawo osądzać i pouczać innych przez pryzmat swojego postrzegania świata? Czy może wybierać puzzle do czyjejś układanki?

Nadrzędną cechą homo sapiens jest kolosalna chęć do decydowania o innych równych im ewolucyjnie. Do dopasowywania ich zachowań do swoich własnych wyobrażeń i koncepcji działania indywidualnego mikrowszechświata. Rodzi to wiele konfliktów, wojen, kłótni, nieporozumień, ponieważ nikt nie jest pokorny na tyle, aby przyjąć, że nigdy nie jesteśmy w stanie poznać innej osoby w stu procentach i tak samo zaakceptować i przyswoić sobie jej wszelakich atrybutów. Jednak, kiedy tę tolerancję i akceptację da się jeszcze w pewnym stopniu wcielić w życie, tak najniebezpieczniejsza bestia relacji międzyludzkich jest niemal nie do okiełznania. Oczekiwania. Czy ktokolwiek jest sobie w stanie wyobrazić, że wyzbywa się jakichkolwiek oczekiwań w stosunku do drugiej osoby? Czy syn może przestać oczekiwać wsparcia rodziny w trudnych chwilach? Czy dziewczyna może przestać oczekiwać jakiegoś miłego słowa od swojego chłopaka? Nie. Ale czy oczekując czegoś, wymagając nie próbujemy zmienić drugiej osoby? Nie próbujemy na siłę wcisnąć jej do naszej układanki, chociaż jej rogi wcale nie pasują do tego miejsca? I w końcu, czy w ten sposób nie uznajemy naszego świata i jego praw, i właśnie owych oczekiwań za dominujące również dla drugiej osoby? Wszyscy jesteśmy egoistami.

Joanna Postrożna

Joanna Postrożna, klasa III LOa